Rok I. Nr. 27.

Szkółka  niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 1. Lipca 1837.

Religia.

Niedziela siódma po Zielonych świątkach.

Ewanielia u Mateusza świętego w rozdziale siódmym.

Onego czasu rzekł Iezus Uczniom swoim: „Strzeżcie się pilnie fałszywych Proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczém, lecz wewnątrz są wilki drapieżne; z owoców ich poznacie ie. Izali zbieraią z ciernia grona winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi; a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre, owoców złych rodzić; ani drzewo złe, owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone; a przeto z owoców ich poznacie ie. Nie każdy, który mi mówi: Panie! Panie! wnidzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Oyca mego, który iest w niebiesiech, ten wnidzie do królestwa niebieskiego.“

Nauka z téy Ewanielii.

(Z Woronicza.)

Ucząc po wielu mieyscach Pan i Zbawiciel nasz Iezus Chrystus, „że sama wiara bez uczynków martwa i nieużyteczna iest;“ wytłómaczył się z tego obszerniéy w dzisieyszéy Ewanielii, gdy nayprzód przestrzega uczniów swoich, aby się pilnie fałszywych strzegli proroków, to iest owych mniemanych świętoszków, którzy pod pozorem i odzieniem pobożnych niby niektórych uczynków, zdaią się być łagodnemi owieczkami, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnemi. Potém na poznanie ich pewne i niezawodne, iakimi są wewnątrz, daie tenże niebieski Nauczyciel pewną i niezawodną regułę, aby na ich uczynki patrzeć. „Z owoców ich poznacie ie.“ I przytacza potém podobieństwo o drzewie, „że iako z ciernia nie zbieraią gron winnych, tak wszelkie drzewo, które nie rodzi dobrych owoców, złém iest; wyciętém więc i w ogień wrzuconém będzie.“ Z tego podobieństwa następuiący wniosek tenże sam Bóg czyni: że nie każdy, który mówi: Panie! Panie! wniydzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Oyca mego, który iest w niebiesiech, ten wniydzie do królestwa nie-

bieskiego;“ to iest: nie każdy, który wyznaie imię moie; nie każdy, który mię usty wyznaie, a sercem i sprawami znieważa; nie każdy, który nosi imię Chrześcianina, Katolika, i moią się wiarą popisuie, wniydzie do królestwa niebieskiego. Chrześcianie! nie ma z nas nikogo, któryby prawego Boga nie wyznawał; któryby w ucisku i utrapięniu iakiém nie zawołał: „o Panie! Panie móy!“ Nie ma żadnego, któryby tego drogiego skarbu, iakim iest prawdziwa wiara nasza, wraz z urodzeniem nie pozyskał. Ale czyż sama wiara upewnić nas może o zbawieniu? Iesteśmy wezwani do zbawienia; ale czy wszyscy wezwani będą wybrani, gdy tenże Bóg, prawda nieomylna, grozi i mówi: wielu wezwanych, a mało wybranych. Zkądże ta niepewność zbawienia się rodzi? Czy Bóg temu winien, że nie wszyscy osiągną niebo? Bóg Syna swego iednorodzonego na to wydał na śmierć, aby nam wszystkim dał żywot wieczny. On dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych odbiega, aby iednę owcę obłąkaną znalazł i przytulił do łona swego; on upewnia, że nigdy radości i wesela większey w całém królestwie niebieskiém tysiąc sprawiedliwych nie uczyni, ile ieden nawrócony i poprawiony grzesznik. Więc, Chrześcianie, nie ze strony Boga rodzi się ta niepewność, że nie każdy, który mówi: Panie! Panie! wniydzie do królestwa niebieskiego. Z czyiéyże zatém strony? Oto z naszéy, z naszéy, kochani Bracia. Przy dobréy i niezachwianéy wierze potrzeba nam dobrych uczynków. Te nam to, te, niebo otwieraią. A iako cały zakon Chrystusów stoi na dwóch przykazaniach: kochać Boga i kochać bliźniego, tak i dwoiakie uczynki ztąd wypływaią: iedne względem Boga, drugie względem bliźniego. Żeby kochać Boga, potrzeba poznać to dobro, które kochamy; bo iakże można kochać, nie znaiąc! Ach, gdybyć ten ogień miłości synowskiéy gorzał w nas ku temu Oycu niebieskiemu, bylibyśmy tak nieczuli, abyśmy się o nim dopytywać nie mieli. Osadzeni na tym padole płaczu, nędzy, biédy i ucisku, zapytaliśmyż się choć raz szczerze o tym naszym Oycu, co nas okupiwszy krwią przenayświętszą, uczynił dziedzicami wielkiego królestwa, iakiém iest niebieskie? Co przyrzekł i poprzysiągł nam, że bez woli iego i ieden włos z głowy naszéy nie spadnie? Który zgubionych po tyle razy przez grzech szuka i woła do siebie? A my! ozwaliśmyż się choć raz w życiu: „Ach! gdzież Ty iesteś o Oycze nasz tak dobry, tak miłościwy? Oto postarzeliśmy się niektórzy, wiek styraliśmy na szukaniu tego, co lada chwila opuścić musimy, o Tobie iednym, o Boże, naymniéy umiemy! Ta nędza, ta bieda, za którą się uganiamy, tak nam zasmakowała, że o Tobie i moment posłuchać nam tęskno i nudno.“ A z tego, co wypada? oto, że się próżno popisuiemy naszą miłością ku Bogu, gdy i iednego kroku w poznaniu i zamiłowaniu go nie uczyniliśmy. A ztąd się pokazuie, że próżne są nasze powierzchowne uczynki, pobożność i religia, ieżeli mocną wiarą ożywione, a miłością ku Bogu kierowane nie będą. Ale poprawmy się, Bracia moi! i to zamiłowanie Boga, wypływaiące z poznania Iego doskonałości, okażmy i w uczynkach względem bliźnich naszych; bo mówi Bóg: „będziesz miłował bliźniego twego, iak siebie samego.“ Iakoż nie życzysz sobie z nas każdy, Chrześcianie! aby był pewny

swego maiątku, kęsa chleba, na który zapracuie? za cóż go znowu chcemy drugiemu wydrzeć podstępem, zdradą lub gwałtem? Każdemu zapewne miła dobra sława i imię u ludzi; za cóż ią wydzieramy bliźniemu złośliwą potwarzą i obmową? O iakbyśmy błogosławili i dziękowali temu, któryby nas w ubóstwie, nędzy i kalectwie poratował, a przynaymniéy pocieszył, poradził i zapłakał nad nami. Za cóż sami twarde, kamienne i nielitościwe mamy serce? Zgoła, czuie to dom każdy, iak ciężko wyżyć z sąsiadem zawistnym, mściwym, niesprawiedliwym, kłótliwym; za cóż takimi być chcemy względem drugiego sąsiada naszego? A przecież wyznaiemy usty, że kochamy bliźniego! Możnaż to nazwać miłością? Chrześcianie! Zbawiciel powiedział, że lżéy będzie na sądzie ostatecznym tym, co nie znali prawdziwéy wiary, aniżeli tym, co znali, ale iéy nie wykonywali. Nie day Boże, aby się to na nas sprawdzić miało! a sprawdzi się, skoro całą religię naszą na powierzchównych tylko uczynkach, mało co nas kosztuiących, zakładać będziemy, i zaniedbamy istotnych, wymagaiących zaparcia się zepsutéy natury naszéy. Obawiaymyż się wyroku Zbawicielowego: „D r z e w o, k t ó r e n i e r o d z i d o b r y c h o w o c ó w, w y c i ę t e b ę d z i e i w o g i e ń w r z u c o n e.“

Przestroga.

O nagłém ochłodzeniu ciała.

„Móy Boże! a dyć on wczoray był tak wesoły, tańcował noc prawie całą, a oto iuż dzisiay nieboszczyk!“ tak wyrzekali w pewnéy wsi ludzie nad nagle zmarłym parobkiem W a c h e m. Różni różnie sobie śmierć iego tłumaczyli. Iedni, zwłaszcza kobiety, powiądali: „musiała mu która co zadać;“ drudzy mówili: „że złe mieysce przestąpił;“ inni znowu się domniemywali: „że go może kto w nocy udusił, bo miał mieć po rodzicach ieszcze cokolwiek grosza.“ Aleć to wszystko czyste były bayki. W a c h a znaleziono w poniedziałek rano nieżywego w chlewie, na słomie. Dano znać do sądu. Przyiechał sędzia i doktor obwodowy. Ostatni zrewidował ciało, i pokazało się, że W a c h musiał się nagle oziębić, i to było przyczyną iego śmierci. I w istocie! W a c h, gdy grali, był pierwszym w gościńcu i ostatnim z gościńca; lubił sobie podochocić; a iak sobie podochocił, to téż do upadłego tańcował. Tak było i w ostatnią niedzielę. Zgrzany, do koszuli spocony, a przytém i nie trzeźwy, wyszedł po północy z gościńca, (a mróz był nie mały,) i przyszedłszy do domu, nie wiedząc sam, co robi, rzucił się w rzazalni (sieczkarni) na słomę, nagle ostygł i umarł. Tak to nie ieden parobek, dziewka, nie ieden człowiek, w iakimkolwiek bądź wieku, sam sobie życie skraca, i zabiia się przez nierozważne postępowanie swoie. Zgrzeie się, daléy do wody; spoci się w gościńcu przy tańcu, daléy na dwór. Ochłodzić się wprawdzie, ale to nagłe ochłodzenie niezdrowe, i ieżeli nagła śmierć nie nastąpi, to późniéy lub rychléy różne choroby. Ieżeli się człowiek zgrzeie bardzo pracą lub chodzeniem, i ma mocne pragnienie, nie powinien zaraz iak gęś biedz do wody, ale sobie wprzódy cokolwiek wypocząć, ostygnąć, ieźli mo-

żna, umyć ręce i twarz zimną wodą, wypłókać w ustach, a potém dopiero zwolna, nie nagle, napić się. W ten sposób i pragnienie się lepiéy zagasi i zdrowiu się nie zaszkodzi. Kiedy zaś kto rozgrzany nagle się ochłodzi, czyto piciem, czy też chłodném powietrzem, i czuie, iak gdyby go coś w żołądku uciskało, albo gdy go żga w boku, lub dreszcz przechodzi po całém ciele, wtedy naylepiéy zaraz udać się do pracy, nie nagłéy i gwałtownéy, lecz umiarkowanéy, albo do prędkiego chodzenia, a przytém pić wiele wody, zmieszanéy z mlekiem lub octem, albo czystéy maślanki i serwatki (kapałki); wszystko to musi być cokolwiek letnie, aby rozgrzewaiąc, ożywiło nagłém osłodzeniem zamknięte poty i wyziewy ciała. Gdyby się zaś zaniedbało pracy i chodzenia, to późniéy iuż się do tego nie trzeba udawać, ale tylko pić pilnie wzmiankowane napoie, moczyć w ciepłéy wodzie nogi, lub zrobić sobie ciepłą kąpiel. Można także te mieysca, w których się czuie ból lub ciśnienie, obkładać chustami, w ciepłéy wodzie maczanemi, to iest w czystéy lub gotowanéy z rumiankiem. Ieżeli się dostanie z nagłego ochłodzenia się ciśnienie w piersiach, dobrze iest wciągać w siebie parę gotuiącéy się wody, lub kazać sobie dać enemę z ciepłéy wody czystéy, lub zgotowanéy z rumiankiem i iałowcem. Gdy zaś po ostudzeniu się nagłém nastąpią kolki lub biegunka, wtedy należy mocno rozgrzanemi i iałowcem nakadzonemi chustami, obkładać żołądek, i rozgrzewać go, iak skoro zaczyna ziębnąć. Przez te środki zwolna na nowo obudzaią się wyziewy i pot w człowieku, co iest bardzo skuteczną rzeczą; szkodliwieby zaś było, gdyby kto przez gwałtowne sposoby, iak n. p. mocne rozgrzanie izby, pościeli, wódką, winem lub piwem grzaném z korzeniami, chciał chorego do pocenia się przyprowadzić. Nareszcie, gdyby po nagłém ochłodzeniu się mocno człowiek zapadł, tedy natychmiast po doktora posłać potrzeba, iego rady pilnie słuchać, a w żadne babskie dorady i gusła się nie wdawać, bo one tak duszy, iak i ciału szkodzą.

Rozmaitości.

Staropolskie zdanie moralne.

Rozpusta psuie zdrowie, gniew ściąga nieszczęście, duma rodzi kłopoty, a łakomstwo skraca życie.

Ten, co przez czterdzieści lat prowadzi złe życie, z trudnością postępowanie swoie odmienia.

We dnie pracuy, abyś miał prawo spoczywać w nocy.

Kto nie pracuie na chleb, nie godzien, aby go iadł.

Nie mów, że zrobię, tylko zrób.

Sumienie dobrego Chrześcianina iest iak owa spokoyna woda, która się marszczy za rzuceniem w nią choćby też naydrobnieyszego kamyczka.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)